

siódemka



Szkolna gazetka Zespołu Szkół nr 7 w Lublinie ul. Roztocze 14
10 lutego 2010 roku, nr 12



Spis treści

Z życia szkoły.....	3
Reportaże i wywiady.....	6
Quo vadis.....	11
Kulturalia.....	13
Kraina chichów.....	15

Drodzy czytelnicy!

W ostatnim czasie wiele się działo. Do tych mniej przyjemnych wydarzeń zaliczyć można egzamin próbny, który przybliżył trzecioklasistom, co będzie się działo za dwa miesiące (o matko i córko, to już?!) Do tych zdecydowanie przyjemniejszych zdarzeń należą m.in. dyskoteka w stylu lat 70-tych i 80-tych, „Kicz Dej” oraz bal gimnazjalny. W tym numerze gazetki znajdziecie relacje z owych wydarzeń, a także felieton poświęcony serialom, reportaże o naszym mieście, karykaturę jednego z naszych cudownych nauczycieli oraz coś w walentynkowym klimacie.

Stopka redakcyjna

Aneta Urban – redaktor naczelny

Emilia Bircka, Karolina Mącik, Aleksandra Piech, Agata Zalewska – dziennikarze

Justyna Kierepka – skład gazetki, opiekun zespołu

Pozostaje mi w imieniu całej redakcji „Siódemki” życzyć Wam udanego wypoczynku podczas ferii, śniegu pod dostatkiem, gorących, miłosnych walentynek, a trzecioklasistom, w tym również sobie, aby przygotowali w czasie ferii swoje i tak już słabe nerwy na ciągłą gadaninę o egzaminie, przyszłości, liceum itd. Tak czy inaczej od piątku nikomu nie pozwalam chociaż na chwilę skupiać swych myśli wokół tematu szkoły i życzę milej lektury! ☺

Aneta Urban,
redaktor naczelny

Z życia szkoły

Święta, święta, a po świętach...

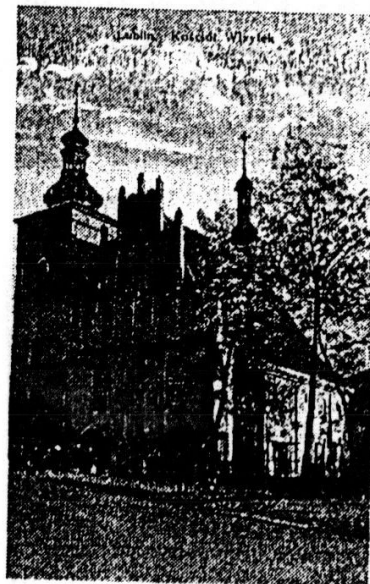
Wszyscy z niecierpliwością oczekiwaliśmy przerwy świątecznej, żeby złapać chwilę oddechu od szkolnych obowiązków, spróbować kawałeczka przepysznego makowca i odebrać zamówienie od św. Mikołaja. Tuż przed świętami organizowane były klasowe wigilie, by połamać się opłatkiem z przyjaciółmi i wychowawcą. W domach zapewne także nie brakowało rodzinnej atmosfery. I chociaż niezbyt chętnie zabieraliśmy się do przedświątecznych porządków, to wigilijna wieczerza wynagradzała nam trudy minionego roku. Sylwester był dniem hucznych imprez, bo każdy na swój sposób chciał przywitać nowy, przepiękny rok 2010. Dlatego cała redakcja szkolnej gazetki „Siódemka” składa gorące życzenia noworoczne ☺. Do siego roku!!!

Emilia Birska, kl. II b

Na czterech wzgórzach, czyli lekcja o średnio- wiecznym Lublinie

W styczniu większość klas miała okazję wziąć udział w lekcji bibliotecznej poświęconej średnio

wiecznemu Lublinowi. Zajęcia połączone były z ciekawą wystawą.



Prelekcja zaczyna się od opisu wzgórz, na których wznosił się kiedyś Lublin. Pani Czapska opowiedziała o królach, którzy odznaczyli się w historii naszego miasta, jak również o uniach polsko-litewskich w Krewie, Horodle i Lublinie. Każdy mógł także sprawdzić swoją wiedzę na temat rodzinnego miasta i dowiedzieć się wiele ciekawostek o nim. Prezentacja wyglądu miasta z tamtych czasów wielu uczniów zainteresowała. Lekcja miała przybliżyć uczniom historię naszego miasta oraz ułatwić udział w konkursie na temat Lublina.

Karolina Mącik, kl. II b

Hej, hej, Kicz Dej!

Dnia 17 stycznia 2010 roku w naszej szkole został zorganizowany Kicz Dej! Dzień, w którym mogliśmy przenieść się w czasie do lat młodzieńczych naszych rodziców czy dziadków.



W projekcie brała udział cała szkoła – uczniowie, nauczyciele i wszyscy pracownicy naszego gimnazjum. Motywem przewodnim były lata 70. i 80., mieliśmy za zadanie przyjść ubranym w stylu disco.



Atmosfera tego dnia była bardzo radosna, większość uczniów przyszła poubierana/przebrana w stare, wygrzebane z pudeł ubrania rodziców sprzed lat.



Dzień ten zainicjowała jedna z klas trzecich. Oby jak najwięcej takich barwnych szkolnych przedsięwzięć.

Aleksandra Piech, kl. II b



Bal gimnazjalny

W ciągu ostatniego miesiąca cała szkoła zaabsorbowana była przygotowaniem tego rocznego balu gimnazjalnego. Dekoracje, muzyka, jedzenie i próby okielznanego tłumu trzecioklasistów tak, aby zgrabnie zaprezentowali swoje umiejętności taneczne podczas poloneza - były to główne tematy rozmów wśród uczniów i nauczycieli, a na przerwach słychać było wciąż tylko: - „W co ja się ubiorę?!”; „Jak się czujesz?” itp. Wszystkich powoli ogarniała panika, każdy chciał, żeby „jakoś to wyszło”.



Zdecydowanie wyszło i nie tylko „jakoś”. Polonez wypadł znakomicie, niczym nie przypominał chaosu, który panował na próbach. Po tańcu każdy odetchnął z ulgą, na szczęście obyło się bez wypadków, czemu

osobiście się dziwiłam, patrząc na niebotyczne szpilki koleżanek. ☺



Po polonezie swój występ dał zespół szkolny, a w tym czasie każdy uwieczniał na zdjęciach swoją jeszcze niepotarganą, perfekcyjnie ułożoną fryzurę i w przypadku dziewczyn - pełny makijaż. Później większość ruszyła na parkiet, część rzuciła się na jedzenie, a część (wydaje mi się jednak, że bardzo niewielka ☺) siedziała znudzona przy stołach. Zabawa rozkręciła się na dobre. Umiejętności taneczne pokazały osoby, po których bym się tego nie spodziewała, wliczając w to opanowanych na co dzień nauczycieli, którzy „wywijali” jak szaleni!

Nasz bal zapamiętam na bardzo długo i pewnie wiele osób się ze mną zgodzi, że było szalowo!

Aneta Urban, kl. III d

Reportaże, wywiady



Plac po Farze

Jest takie miejsce...

Jest taki zakątek w Lublinie, gdzie czas się zatrzymał. Życie płynie tu swoim własnym rytmem. Nie ma na świecie drugiego takiego miejsca jak lubelskie Stare Miasto.

Wchodzę przez Bramę Krakowską i dostrzegam przekupki sprzedające bukiety kwiatów. Ich woń niesie się wzdłuż głównej alei i miesza z zapachem

świeżo zaparzonej kawy. W jednej z kawiarenek mieszczącej się na parterze starej kamieniczki studenci świętują zdanie egzaminu. Panuje miła atmosfera. Co chwilę daje się słyszeć czyjś radosny śmiech. Stare Miasto jest ulubionym miejscem spotkań wielu ludzi. Przed knajpkami porozstawiane są ogródki ze stolikami pod parasolami. Wszystkie miejsca są zajęte.

Idę dalej. Mijam Plac Po Farze, na którym niegdyś mieścił się kościółek. Teraz zostały po

nim tylko ruiny. Kamienie tworzące fundamenty ścian są obłęzione przez turystów oglądających z tego miejsca panoramę miasta. Na terenie Lublina znajduje się wiele zabytków, lecz najcenniejsze z nich mieszczą się na Starym Mieście. Anglicy, którzy przybyli tutaj z wycieczką, obojętnie zabierają się do robienia zdjęć. Zostawiam ich grupę za sobą.

W oczyma rzuca mi się piętrowy budynek, wybudowany na środku pustego placu. Wychodzi z niego młoda para, za nią goście. W budynku mieści się Urząd Stanu Cywilnego. Przed wejściem stoją trzy białe limuzyny. Jedna z nich rusza i podjeżdża pod kościół ojców Dominikanów, mieszczący się w głębi placu. W tym XVI-wiecznym kościele znajduje się obraz „Pożar Lublina”, który wydarzył się 9 maja 1575 roku. Wtedy przestał istnieć średniowieczny Lublin. Te czasy pamięta jako jedna z niewielu Brama Krakowska. Przetrwiała pożar, teraz stanowi wizytówkę Lublina.

Na jednym z budynków widnieje napis: „Tu mieszkał w latach 1826-1827 jako uczeń szkoły wojewódzkiej Józef Ignacy Kraszewski”. Nie był jedyną postacią związaną z miastem. Z Lublina pochodził także Biernat. Lublinianie są dumni z historii swojego miasta. Z kolei Jan Ko-

chanowski w naszym mieście zmarł.

Zapada zmierzch. Z pobliskich kościołów dobiega dźwięk dzwonów, ale nikt nie zbiera się do wyjścia. Ożywają dyskoteki, które będą trwać do białego rana. Stare Miasto zamiera o świcie, gdy wyjdą ostatni klienci. Tylko kogut na Wieży Trynitarzkiej nie śpi. Pilnuje swojego grodu. Jutro wieczorem miasto ożyje na nowo.

Czy wsłuchiwałeś się kiedyś w historię, które opowiadają staromiejskie ulice: Rynek, Noworybna, Złota, Grodzka? Wierz mi, lubelskie Stare Miasto jest jedyne w swoim rodzaju. Ma ci wiele do przekazania, dlatego nie pędź, zatrzymaj się i posłuchaj wiatru znającego jego każdy zakątek.

Agata Smyk, kl. II b

Historia na świeżym powietrzu

Skansen w Lublinie to takie miejsce, w którym czuje się ducha przeszłości. Pachnie tam historią naszych pradziadków. Pod dachami małych, pięknych domków odkryjesz tajemnice dawnych czasów.

Przechadzając się ścieżkami skansenu, można zobaczyć

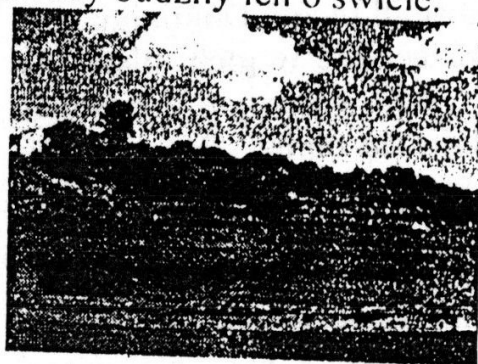
nie tylko śliczne, drewniane chatki pokryte strzechą, stodoły i obory. Tam toczy się życie. Na podwórkach żyją prawdziwe zwierzęta domowe, takie jak gęsi, kury, kozy, konie. Te stworzenia potrzebują pożywienia, więc pracownicy muzeum uprawiają rolę, aby nakarmić podopiecznych.



W domkach pachnie ziołami świeżo zebranymi z pola lub sianem znajdującym się w części gospodarczej. Można wyjść na podwórko posłuchać szumu rzeki albo odgłosów zwierząt. Pójść nad rzekę. Tam wszystko jest takie prawdziwe. Grządki kwiatowe, na których kwitną malwy, albo kury wydziobujące ziarno rozsypane w trawie. Cała wioska tętni życiem, a zarazem panuje tam błoga cisza i spokój, którego można doświadczyć w niewielu miejscach świata.



Jest też młyn – wiatrak, który przypomina nam o tym, że kiedyś właśnie tak żyli ludzie i było im dobrze bez supermarketów, samochodów i asfaltowych ulic. W skansenie jest też poczta, która wcale nie przypomina współczesnej, oraz Kościół na obrzeżach wioski, gdzie nasi pradziadkowie chodzili co niedzielę, aby się pomodlić i którego dzwony budziły ich o świcie.



Wszystko okryte zielenią drzew, a natura jawi nam się w nienaruszonym stanie. Czy zatem warto zmieniać piękne zielone łąki i lasy na autostrady, małe sklepiki z miłą obsługą na wielkie supermarkety? Czy życie bliżej natury nie byłoby lepsze dla człowieka?

Karolina Mącik, kl. II b

Rigde zbrookany, a co z nami?

Czy Ridge oświadczy się po raz setny Brooke? Kiedy Darla zmartwychwstanie? Czy Natalia wyzna miłość dyrektorowi? Dlaczego Rysio jeszcze nie zdradził Grażynki? Czy te pytania nurtują także Was?

- Ależ skąd! W życiu nie widziałam „Mody na sukces”! - zapewnia 90% dziewczyn. W rzeczywistości w ciągu 365 dni opuściły 7 odcinków tego wybitnego tasiemca, który jak wiele innych stanowi pożywkę intelektualną najwyższych lotów polskiego społeczeństwa. I które stanowi powód frustracji niejednego z widzów.

A jaką papką karmią nas polskie seriale? Niezbyt wysublimowanym stekiem wtórnych pomysłów, to pewne. Ostatnio Paweł Zduński podejrzewał, że zaraził się HIV! Kto wie, może to właśnie on przez podanie ręki zaraził Michała Chojnickiego, który nie wiedząc dlaczego w tym samym niemal dniu dowiedział się, że ma podobny problem. Hmm, może to jakaś nowa odmiana wirusa przenoszona dla odmiany kanałami telewizyjnymi. Seriale są tworzone według sprawdzonego schematu, który niewiele ma wspólnego z finezją.

Zatem najpierw wielka miłość i burza uczuć, potem huczny ślub, oczywiście dopiero za trzecim razem dla podtrzymania napięcia. Po miesiącu miodowym, który trwa dwa odcinki, nowożeńcy obowiązkowo muszą stawić czoła próbie, z którą nie potrafią sobie poradzić. Rozstają się, jednak i tak stwierdzają, że są dla siebie stworzeni. Po rozszyfrowaniu tej tajemnicy, możemy dojść do wniosku, że seriale to skarbnica mądrości życiowej, źródło najprawdziwszej wiedzy o tym, jak być najlepszym przyjacielem, wiernym mężem i doskonałym pracownikiem.

„M jak miłość” to serial pełen akcji i wzruszających wątków. Po wnikliwej analizie stwierdziliśmy, że teraz nadszedł czas, aby to Basia Mostowiak zaszła w ciążę. Pani LEPkowska widać ma LEB do seriali, skoro wymyśla coraz to nowsze, głębsze i bardziej intrygujące wątki. Tylko czemu wszystkie tak nużące do siebie podobne? Telenowele wykreowały aktorów jednej roli. Oglądając je, przenosimy się w zupełnie inny świat, odrywamy się od rzeczywistości. Są one odzwierciedleniem pragnień każdego człowieka. Bo która kobieta nie chciałaby przeżyć gorącego romansu z przystojnym Włochem? W „Barwach szczęścia” jest to możliwe! A który mężczy-

zna nie obejrzałby się za długonogą Mirką? Miliony Polaków (w)zdychają, wpatrując się w ekran telewizora i zazdrośnie śledzą dalsze losy bohaterów! Co tam Achillesy i Hektory, ich miejsce zajęli nowi, jeszcze bardziej bosej herosi – bracia Mroczkowie, Marcin Hyenar i podstarzały Paweł Deląg.

A gdy zakończy się emisja któregoś ze znanych seriali, ogarnie nas pustka, wieczory staną się samotne i zapewne wówczas nastanie Armageddon.

**Emilia Birska, Karolina Mącik,
Agata Zalewska z kl. II b**



Quo vadis?

Problemy... rozterki... usterki...



Miłości, jakie Twoje imię?

Miłość od zawsze była ważnym składnikiem w życiu każdego człowieka. Wszyscy jej szukamy, lecz nie każdy potrafi ją odnaleźć. Wkrótce zniknie z naszych serc. Zakopimy ją głęboko w ziemi i przysłonimy zdradą, kłamstwem, bólem i nienawiścią...

Miłość zwykle rozwija się po prostu w złym kierunku... Bo czasem „kocham cię” powie-

dziane zbyt szybko, może zniszczyć wszystko. Uczucie to musi dojrzewać niczym kwiat. Nie można pozwolić, żeby do korzeni dostał się nadmiar wody, nie możemy także pozwolić, żeby puste słowa zaprzepaściły wszystko. Miłość to nie kaktus, o który nie trzeba za wiele dbać. Miłość to orchidea, którą trzeba odpowiednio pielęgnować, zawsze otaczać opieką i nigdy nie pozwolić, żeby uschła. Czasem miłość to po prostu gra, w której przegrywa ten, kto pierwszy powie „kocham”. Miłość to także cierpienie. To

niekończący się łańcuch złamanych serc...



rys. Malgosia Markowska, kl. II b

Czasem także nie potrafimy jej dostrzec. Możemy ją spotkać w przyjaźni. Bo z miłością i przyjaźnią jest czasem podobnie jak z coca-colą i pepsy - różnią się jedynie nazwą... Oglądałeś „Titanica”? Miłość Jacka i Rose jest miłością prawdziwą. Jednak zrozumiemy ją dopiero za dziesiątym razem, kiedy nie będziemy już musieli pytać: „Po co ona po niego wraca”, bo odpowiedź będzie oczywista... Zwykle

miłość kojarzy nam się z krwistą czerwienią. Czemu? Może dlatego, że tak bardzo rani. Może dlatego tak bardzo jej się boimy. Może dlatego poszukiwanie jej często kończy się fiaskiem... I pomimo tych wszystkich przeszkód, jakie spotykamy, dalej pragniemy ją przeżyć! Brniemy głębiej i głębiej, często tracąc rozum. Jednak dzięki nadziei i wierze we własne działania potrafimy czynić cuda. Człowiek to istota, którą trudno pojąć. Nigdy do końca nie poznamy samych siebie, nie znając korzeni. Lecz czy nasza niepewność co do pewnych aspektów życia nie jest czymś tajemniczym, a zarazem pięknym? Czy wszystko musi być racjonalne? Czy miłość musi być logiczna?

Zatracmy się w niej, nie zważając na konsekwencje swoich czynów. Wystarczy zaryzykować. Nie możemy pozwolić, żeby największe spełnienie przemknęło obok nas niczym liść na wietrze. Każdy z nas ma prawo do miłości. Ty także. Wystarczy w nią uwierzyć.

Laura Furmanek, kl. II c

Kulturalia

Wakacyjna miłość czy obóz pełen problemów?

„Kto zwyciężył? Casanova w spódnicy czy w spodniach? Ale Marcin nie zwracał uwagi na Baśkę. Agnieszce wydawało się, że co jakiś czas przenosi wzrok z mijanych krajobrazów na błyszczące w słońcu włosy Małgorzaty. Czyżby jeszcze o niej myślał? A może kontemlował tę swoją samotność i uczył się jej po raz pierwszy? Przecież tego też człowiek musi się nauczyć. Aga uśmiechnęła się do siebie, podnosząc wzrok na bliźniaków. Nie mieli najszcześniejszych min, bo siedzieli z dala od Granatowej Zakładki i Pasztetniczki. Dziewczyny bowiem na ich widok ostentacyjnie opuściły wagonik, w którym najpierw usiadły. Plan dalszego rozpracowywania Kaśki wziął w łeb, więc siedzieli obaj markotni i bez konceptu.

„Letnia akademii uczuć” to nie jest kolejna zmyślona bajeczka, ale świetna historia Hanny Kowalewskiej.”



Głównymi bohaterami jest grupa licealistów, którzy wybrali się na wakacyjny obóz wędrowny. Znajdziemy tu osoby o różnych charakterach – wrażliwą Małgorzatę, podrywacza Marcina, spontaniczną Agę, wesołych bliźniaków, porządnicką Kaśkę i klan Tymka. Dla wszystkich jest to wyjątkowy czas. Książka nie opowiada tylko o wielkiej miłości od pierwszego wejrzenia, pokazuje nam bardziej przyziemne problemy. Polecamy każdemu, kto jeszcze nie czytał – mało która książka potrafi tak wciągnąć!

**Emilia Birska, Karolina Mącik,
Agata Zalewska z kl. II b**

„Dziwne losy Jane Eyre”

Zapomniałam dnia tego zaciągnąć zasłonę koło łóżka (...) Toteż gdy księżyc w pełni posunął się dalej, blask jego mnie obudził. Zbudzona w środku nocy otworzyłam oczy i popatrzyłam na tarczę księżyca. Piękna była. Uniosłam się i wyciągnęłam rękę, chcąc zasłonić zasłonę.

Wielki Boże! Co za krzyk!

Noc – jej spokój, jej ciszę – rozdarł dziki, ostry, przeraźliwy głos, wstrząsający domem od końca do końca. Puls mój stanął; serce bić przestało; wyciągnięta ręka zdrewniała. Krzyk (...) ten płynął z trzeciego piętra, gdyż dochodził z góry. I na górze też – w pokoju tuż nad moim sufitem – posłyszałam teraz walkę; śmiertelna wydawała mi się, sądząc po hałasie; równocześnie na wół zduszony głos zawołał po trzykroć z rzędu:

*- Na pomoc! Na pomoc! Na pomoc!
I wtedy podczas gdy borykanie się i dziki tupot trwały dalej, doleciało mnie przez sufit i ściany wołanie:*

- Rochester! Rochester! Na miłość boską, przyjdź!

A może by tak podczas ferii sięgnąć po opowieść nie wampirzą ani czarnoksiężką, ale dla odmiany po coś szlachetnie wiekowego? Wiem, że od niektórych będzie wymagać odwagi zmierzenie się z księgą napisaną ponad 150 lat temu, a jednak spróbujemy...



Charlotte Brontë, autorka

„Dziwne losy Jane Eyre” to z pewnością lektura dla czytelników posiadających wyszukany gust, oglądę językową oraz gotowość do spędzenia kilkunastu godzin nad szeleszczącymi kartami, spoza których oczom wyobraźni ukaże się melancholijne domostwo zagubione na terenie XIX-wiecznej Anglii.

Młoda dziewczyna rozpoczyna pracę u charyzmatycznego pana Rochester. Intrygujący właściciel Thorfield Hall, posiadacz magnetyzującego spojrzenia, człowiek z przeszłością okazuje żywe zainteresowanie swojej nowej przyjaciółce. Do czego doprowadzą ich rozmowy, które ze sobą wiodą, sprzeczki i dyskusje? Co odkryje Jane Eyre w zacisznym na pozór domu pana Rochester? Jak straszna jest tajemnica, która może na zawsze rozdzielić zakochanych? Czy na poddaszu nie kryje się ktoś na podobieństwo mimo wszystko wampira?

Kraina chichów

Siewcy wiedzy okiem uczniów



rys. Roksana Jurek, kl. III d

Nietrudno się zapewne domyślić, kto jest przedstawiony na powyższym rysunku. Widzimy na nim panią Barbarę Gabryszewską, nauczycielkę przedmiotu, na którym, nie wiadomo po co, uczymy się budowy silnika elektrycznego i obliczymy siłę ciężkości zanurzonego w cieczy ciała przemieszczającego się w kierunku północnym z prędkością 15,53 km/h. Jednym słowem: fizyka. Po uśmiechu pani Barbary możemy się domyślić, że towarzyszyć on może magicznym słowom: „Wyciągamy karteczki!” albo też wypowiedzianiu tajemniczych wzorów, którymi nas bombarduje z upodobaniem na każ-

dej lekcji. Pani Gabryszewska jest jednak wyrozumiałą i cierpliwą nauczycielką, o godnej pochwały cierpliwości, pozwalającej zapanować jej nad rozwydrzonymi gimnazjalistami. ☺

Lis i żółw

W pewnym starym gaju zorganizowano biegi w maju. Wystartował lis i żółw, którzy w trzy godziny przeszli drogi pół. Patrzy lis – w lewo skrót. „Pójdę nim i do mety dotrę w mig” I gdy tak skróttem szedł lis przez las, Nagle w sidła wlaźł.

Weronika Kurek, kl. II b

Figliki, czyli co w zeszytach piszczy

W każdej spotkanej kobiecie [Romeo] zadłużał się.

Tristan stracił dla niej honor rycerski, a Izolda część niewieścicą.

Cześćnik niezbyt chętnie chciał wydać Klarę za Wacława.

Praca organiczna to taka, która wymaga użycia środków chemicznych.

Odys był królem Itaki, na polu bitwy stoczył 10 lat i miał żonę Penelopę i

syna Telemacha, do których chciał wrócić.

Radość przepelniła mój umysł, a serce wyło z miłości.

Czy Cię wzrok nie myli?

Co widzisz?

A może obróć rysunek...



Rys. Aneta Urban, kl. III d

Na żywo spod Grunwaldu

Witamy państwa bardzo serdecznie. Znajdujemy się pod Grunwaldem. Z tego miejsca będziemy dla państwa relacjonować ostateczne starcie między wojskami krzyżackimi a polsko-litewskimi.

Jak państwo słyszą wojska polskie biegną naprzód na wroga, lecz Krzyżacy bynajmniej nie pozostają w tyle. Biegną nawet szybciej niż Turbo-dymomen. Och! Proszę państwa, widzimy tu starcie pomiędzy rycerzem

polskim a wielkim mistrzem von Jungingenem. Ale zaraz! Właśnie w tej chwili książę litewski Witold wymachuje mieczem, i rani wroga! Proszę państwa, proszę sobie wyobrazić, że polski rycerz, Zyndram z Maszkowic przytrzymuje kolejnego Krzyżaka i zadaje mu cios!

Teraz w ofercie spożywczej Lidl: proste banany tylko 1.20 za kilogram, ser Gouda tylko 2 zł za sztukę a od wtorku- tydzień kuchni greckiej.

I już po krótkiej przerwie wracamy między walczących. Czy widzicie Marcina z Wrocimowic? Tak, to ten, który trzymał czerwoną chorągiew podczas śpiewania Bogurodzicy. Och! Proszę państwa, zraniony Krzyżak rozpruł brzuch koniowi, na którym jechał nasz zawodnik i chorągiew wypadła mu z rąk! Czy Krzyżacy wygrają? Co za emocje! Ale tak! Polakom udało się odbić chorągiew. A tuż przed nami Zawisza Czarny, który zajął pierwsze miejsce w programie „Rycerze tańczą na lodzie”. Zatem jeśli chcą państwo, aby Zawisza był numerem 1 wśród rycerzy, wyślijcie SMS-a o treści: „Zawisza” pod numer 7395.

Idą święta ,dlatego pędź do TESCO i kup smaczny sok w dobrej cenie ,tylko 2.99 i bardzo elastyczne pampersy jedynie 4.99 za opakowanie. Kupuj taniej w TESCO. Tesco dla ciebie dla rodziny.

Czy 'czują państwo pot, który leje się z naszych walecznych rycerzy? Och! Proszę państwa, mistrz krzyżacki zostaje zabity. Cóż za porażka! Krzyżacy przegrali, a my wreszcie jesteśmy w Pucharze Europy!

Sponsorem programu była firma Zbyszko- ulubiony smak i orzeźwienie.

Paweł Cyran, kl. I a